

prof. dra hab. Bogna Burska  
Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku  
Wydział Rzeźby i Intermediów  
Katedra Intermediów

Warszawa, 10.05.2023



Recenzja pracy doktorskiej Pani magistry Moniki Zielińskiej (tworzącej pod pseudonimem Monika Mamzeta) składającej się z części pierwszej: filmu wideo pt.: *PAULINA*, popiersia pt.: *DILO 20116387240*, tekstu - listu do Pauliny, akcja społeczna polegająca na zbiorce nakryć głowy (peruk, turbanów, czapek, chust itp.), które służyły jako protezy w trakcie chemioterapii, części drugiej: filmu wideo pt.: *SIREN* i rzeźby pt.: *PRZYDATKI* oraz części pisemnej - całość rozprawy doktorskiej nosi tytuł *Syreny, czyli ciała doskonałe*. A także ocena dorobku artystycznego sporządzona w związku z przewodem doktorskim wszczętym przez Radę Dyscypliny Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie pod opieką promotora prof. ASP dr hab. Romualda Woźniaka.

Monika Zielińska od razu po ukończeniu studiów stała się artystką rozpoznawalną i teraz powraca z widoczną siłą. Jest autorką kilku wystaw indywidualnych, m.in. w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski (*Extra Safe*, 2000), a ostatnio w Trafostacji Sztuki w Szczecinie (*...też Cię Kocham* 2021), była rezydentką lub współpracowała z: Hochschule der Künste w Berlinie (1996), festiwalem Ars Electronica w Linzu (1997), Zentrum für Kunst und Medientechnologie Karlsruhe (1998) i École d'art Aix-en-Provence (1999). Brała udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych, na przykład: *Kobieta o kobiecie* w Galerii Bielskiej BWA w Bielsko Białej (1996), *Utopie i wizje* w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku i Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie (1999/2000), *Aktualna fotografia z Polski* Galeria Fotohof w Salzburgu (2002), *Biały Mazur* w Neuer Berliner Kunstverein w Berlinie i Galerii Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki w Krakowie (2003/2004), *W samym centrum uwagi cz. 1* w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie (2005), *Gender Check. Kobiecość i męskość w sztuce Europy Wschodniej* MUMOK w Wiedniu i w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie (2009/2010), *Uwikłane w pleć / Przedmioty płci i pożądania* w Muzeum Miasta Łodzi w Pałacu Poznańskich (2012), *KOWALNIA* w Galerii BWA w Katowicach (2015), *100 flag* w Galerii BWA Warszawa, Galerii Awangarda BWA Wrocław i Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi (2018/2019). Jako absolwentka legendarnej pracowni rzeźby prowadzonej przez prof. Grzegorza Kowalskiego zwanej Kowalnią brała udział w jej również już legendarnych pokazach: *Sexxx* w Atelier ul. Inżynierska 3, w Warszawie i

Galerii a.r.t., Płock (2000/2001), *Co widzi trupa wyszklona żrenica?* w Teatrze Academia i Zachęcie Narodowej Gallerii Sztuki w Warszawie (2001/2002) oraz *Polska* w Teatrze Academia w Warszawie (2002), w której i ja miałam przyjemność wziąć udział jako jeszcze tzw. bardzo młoda artystka. Z tego czasu pamiętam też bardzo dobrze *Bliznę po matce* z serii *Genealogia / Gynealogy* prezentowaną na bilbordach i pocztówkach, a potem citylightach Gallerii Zewnętrznej AMS (2000/2001), ta praca zrobiła na mnie wtedy bardzo duże wrażenie i utkwiała na zawsze w mojej głowie. Jakiś czas potem w Gallerii Warszawskiego Aktywu Artystów Monika Mamzeta Zielińska miała swoją indywidualną wystawę *Jak dorosną będę dziewicą* (2005). Równoległe artystka jest też prawniczką, absolwentką Wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, czynną adwokatką oraz rzeczniczką patentową. Jest też współzałożycielką kolektywu artystycznego Inne Towarzystwo.

Ciekawą sytuacją jest pisanie recenzji artystce, której prace podziwiał się gdzieś w czasie końca studiów. To trochę miłe, trochę dziwne, trochę odwrócone. Monika Zielińska aka Mamzeta przygląda się ciału. Kiedyś było to ciało z zewnątrz, pokryte skórą, posiadające zagłębienia, zakamarki i blizny (*genealogia/ginealogia [blizna po matce]* 1999, Bez tytułu [*To nie jest muszelka*] 1999, Bez tytułu [*Uśmiech*] 2003), ciało pełne ustępów i ustępujące pod dotykiem (*Extra Safe* 2000, *Siostry* 2001). Ciało które miało płeć (*Lebensborn* 1999, *Hommage à Witkacy* z cyklu: *Dzienniki* 2001) i które dawało płci potencjał wyrazu i zmiany (*androgynie/gyneandros* 1996). Ciała wyrażające płeć gestem, przybierające ikoniczne i ikonograficzne pozy czyli wchodzące w rolę (*Jak dorosną będę dziewicą* 2005). Ciało matki i ciało będące polem walki czyli ciało polityczne (*To mi się przejadło*, współautor: Marcin Górski 2001, *Moje życie mój wybór* 2002, *Kocha, lubi, szanuje...* 2002, *Hej ho* 2006, *Wybaczam Ci Polsko* 2010). Myślę, że było to ciało z zewnątrz. Teraz zaś, po czasie doświadczeń, narrację prowadzi wewnątrz ciała czy też ciała wewnątrz ciała. Obecność nowego tworu cieleśnego i jego usunięcie, a także usuwanie innych możliwych organów w których mógł się ukryć, buduje nową opowieść o ciele i jego fragmentaryczności składającej się w możliwe całości (*Extra Safe 2* 2020, *Idzie RAK... będzie ZNAK* 2020/2021, *Makeover* 2021, *INK* 2021, ... *też Cię Kocham* 2021 i wreszcie praca doktorska *Syreny* 2002/2003). Ciało też zapisuje czas, morfuje, a tempo jego zmian w czasie można przyspieszyć lub spowolnić podawaniem hormonów i innych substancji chemicznych. Banalny paradoks leczenia - to co ratuje nam życie jednocześnie niszczy nas i defragmentuje, każda poważna ingerencja przynosi wiele poważnych zmian. Podobno nie ma leków bez skutków ubocznych.



Ta forma uwagi dla cielesności jest mi bliska, wywołuje we mnie automatyczną, cielesną empatię, rodzaj fizycznego współczucia. Nie miałam raka, ale bałam się że mam, bałam się operacji, jej przebiegu kiedy będę nieświadoma i bałam się wyniku histopatologii. Miałam szczęście. To co wspólne to przyglądanie się swoim powłokom z niepokojem, dziwna świadomość, że gdzieś pod nimi jest niebezpieczna część nas. Dziwny moment kiedy moje ciało czyli ja przeciwstawia się trwaniu ciała czyli mnie.

Dwie części pracy doktorskiej *Syreny* wraz ze wcześniejszym projektem i wystawą *Idzie RAK... będzie ZNAK* w autorskim zamyśle mają złożyć się na onko-tryptyk. W pierwszej części pracy doktorskiej (a drugiej tryptyku) oglądamy proces golenia włosów przez tytułową Paulinę, trzeba zdążyć nim wypadną, jej popiersie z numerem seryjnym onko-pacjentki DILO, list do niej i zapis akcji społecznej na otwarciu wernisazu - akcji zbierania nakryć głowy osób mierzących się z chemią. To zdarzenie przypomina mi dwie sytuacje artystyczne - komentarz reżyserki teatralnej Weroniki Szczawińskiej do realizowanego w Teatrze Rozmaitości w 2021 r., na podstawie własnych doświadczeń z rakiem piersi, spektaklu *Onko*: „Zaczęłam badać swoje odruchy emocjonalne, nie tylko pod kątem wynurzeń z głębi własnego serca i ciała, ale także tego, że one w jakiś sposób są przygotowane. Wielokrotnie zaczęło to wzbudzać moją wściekłość. (...) Strasznie denerwuje mnie aspekt nieumiejętności rozmowy o chorobie w naszym społeczeństwie. Wściekłość wzbudza we mnie ten lęk, to milczenie, pewien zestaw póz, który był dla mnie gotowy jako dla pacjentki z rakiem piersi. W pewnym momencie denerwowało mnie wszystko, nawet to, że kobiety w trakcie leczenia zamiast dumnie chodzić z łysą głową zakładają chustki czy peruczki. (...) To jest indywidualna sprawa, ale trudno mi tego nie podczepiać pod kwestie ogólnosystemowe. Tak jak pandemia pokazała nam gdzie leżą słabe strony systemu, doświadczenie choroby nowotworowej pokazuje gdzie same sobie pogłębiany tę opresję. Zamiast skupić się na zdrowiu same się zastanawiamy „Jak ja wyglądam?” Czy nasza kobiecość jest ulokowana we włosach czy gdzieś indziej.” (*“Onko” w TR Warszawa: terapia rakowa śmiechem* Dawid Dudko, 2021 - *Sopot Non Fiction 2020: Weronika Szczawińska mówi o spektaklu “Onko”* <https://kultura.onet.pl/teatr/onko-w-tr-warszawa-recenzja-spektaklu-weroniki-szczawinskiej/yftyc75>) Drugą pracą, która stanęła mi w oczach jest wideo *Przyzwyczaj się* studentki Marty Kubiś zrealizowane w 2020 r. pod opieką dry Anki Leśniak w ramach herstorycznego projektu *Metropolitanka*, również pokazujące golenie głowy kobiecie chorej na raka piersi, przy goleniu jest obecny kilkuletni syn, który trochę pomaga. Obrazowi filmowemu towarzyszy opowieść z offu, w pewnym momencie bohaterka mówi: „Leczenie ma skutek uboczny, którym są uderzenia gorąca. (...) I teraz jeszcze noś perukę, która grzeje. Patrzysz w lustro i dochodzisz do wniosku, że wcale nie wyglądasz tak źle. Po drugie w tej peruce wyglądasz źle. Ona nie jest idealna

i czuje się, że to nie są włosy. Ciało obce. Dość już mam ciał obcych” a trochę potem: „Ludzie mają problem patrząc na łysą głowę. Tylko czy to jest mój problem, czy to jest ich problem?” Dobre pytanie.

W drugiej części pracy doktorskiej również oglądamy dialog obrazu filmowego i rzeźby, oglądamy wideo *SIREN* i rzeźbę *PRZYDATKI*. Montowane z trzech pionowych prostokątów wideo każe nam być bardzo blisko ciała, prawie czuć skórę. By uniknąć przerzutów usuwa się przydatki. Patrzymy na metronom kroplówki, pory skóry i strupki po laparoskopii. Przy takiej operacji, by zostawić mniej widocznych śladów, jedno z ramion laparoskopu wchodzi w ciało przez pępek - przez bliznę po matce. Mój pępek jest po laparoskopii zupełnie inny. W przypadku Moniki Zielińskiej operacja oznacza również koniec możliwości rozrodczych i dla autorki jest to ulga.

Pierwsze i bardzo znane prace Moniki Zielińskiej Mamzety powstawały na przełomie tysiącleci, mniej więcej wtedy ukazał się *Świat bez kobiet. Pleć w polskim życiu publicznym* Agnieszki Graff (Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2001), dla mnie była to książka formująca. Raz na zawsze zapamiętałam w jaki sposób język kształtuje świadomość i polityczność. Oraz jak ważna jest obecność kobiet (a z obecnej perspektywy każdej grupy domagającej się praw, rozpoznania i miejsca) w życiu publicznym. Kończyłam wtedy studia na Krakowskim Przedmieściu, kilka lat wcześniej blokowały je demonstracje zwolenników i zwolenniczek zakazu aborcji. Moja pamięć przechowuje te obrazy zaraz obok okładki książki Agnieszki Graff. 20 lat później książka została wznowiona (Wydawnictwo Marginesy 2021, *Wydanie nowe. Poszerzone*), w notce wydawca (lub wydawczyni) pisze: „Od pierwszego wydania *Świata bez kobiet* minęło 20 lat. Wiele się zmieniło na lepsze – ale równie wiele na znacznie gorsze.” Nic dodać nic ująć. Może poza tym, że rok wcześniej ukazały się: *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn* Caroline Criado Perez (wydanie polskie - Karakter, 2020) - książka zbierająca ogromną ilość danych na temat braku danych dotyczących kobiet, gigantycznej luki informacyjnej. „Przemilczenia i białe plamy mają swoje konsekwencje. Na przykład kiedy dygoczymy z zimna w biurach w temperaturze dostosowanej do męskiej normy (...) Irytujące? Z pewnością. niesprawiedliwe? A jakże. Ale niegroźne dla życia. Nie tak jak wypadek w samochodzie, którego system bezpieczeństwa nie uwzględnia wymiarów kobiecego ciała. Nie tak jak zawał serca, którego nie zdiagnozowano, ponieważ objawy uznano za atypowe. Dla tych kobiet życie w świecie zbudowanym według danych dotyczących mężczyzn miewa śmiertelne konsekwencje.”



Caroline Criado Perez zadedykowała swoją książkę „Kobietom, które nie dają za wygraną - trwajcie w swoim uporze”. Twórczość Moniki Zielińskiej Mamzety już ma swoje miejsce w polskiej historii sztuki. Nie da się zapomnieć *Blizny po matce* na billboardach polskich miast. Historia nowotworu rzeźbiącego z pozycji władzy ostatecznej kobiece (nie tylko oczywiście) ciało jest dokładnie tak ważna jak częsta. Oba te wątki - kobiecej obecności w świecie i życiu publicznym w Polsce i w ogóle oraz kobiecej choroby splatającej się z seksualnością i funkcjami rozrodczymi w samym jądrze politycznego, są stałe i zawsze bardzo ważne. W *Onko* Weroniki Szczawińskiej Sebastian Pawlak przypomina publiczności ze sceny: Statystycznie co trzecia osoba będzie miała raka "Przykro mi".

Konkluzja:

Po zapoznaniu się z dorobkiem artystycznym Pani magistry Moniki Zielińskiej i jej pracą doktorską stwierdzam, że przygotowana przez nią praca doktorska w pełni uzasadnia wniosek o przyznanie jej stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

prof. dra hab. Bogna Burska

